Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź

Cena numeru **20 gr.**

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnoszen. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią dgz 20 gr.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr. w Łodzi
Al. Kościuszki 41.
TELEFON 100 - 28.
Konto „ROZWOJ"

Red, przyjmuje od 5 — 6
Art. i listów anonimowych nie umieszcza się.

rok 1933.

PRĄD

Piątek 9-go Czerwca № 140

Moratorjum niemieckie

PARYŻ, 8.6.

— W sferach giełdowych kolportowana jest telefoniczna wiadomość z Berlina, jakoby bank Rzeszy postanowił dzisiaj, tj. w czwartek ogłosić moratorju dla prywatnych długów za granicznych Niemiec. Decyzja ta jest skutkiem ostatniej konferencji wierzycieli prywatnych z rządem Rzeszy,

BERLIN, 8.6.

— Jutrzejsze posiedzenie gabintu będzie poświęcone sprawie moratorjum transferu. Według ostatnich doniesień istnieje projekt ogłoszenia jednie częściowego moratorjum. Prezes Banku Rzeszy, dr Schacht, przedłoży konferencji zagranicznych wierzycieli Niemiec w Londynie propozycję w sprawie ogranicze nią rat, płatnych w dewizach oraz obniżenia oprocentowania.

900,000 Żołnierzy nad granicą Polski

PARYŻ, 8.6. (wł. tel.)

Wedle obliczeń sił zbrojnych w Niemczech, w stanie pokoju, dokonanych ostatnio przez jen. Rene Tournes (Echo de Paris nr. 19.582) wchodzą w rachubę:

100 tysięcy Reichswehry, 50 tys Schutz polizei, 600 tysięcy oddziałów Hitlera, 150 tysięcy Stahlhelmu, razem 900 tysięcy, do których należałoby jeszcze dołączyć siły dro bniejszych zrzeszeń przysposobienia wojskowego.

Wśród tych sił znajduje się 150 tysięcy ludzi Reichswehry i Schutzpolizei, stanowiących dzisiaj najlepszą armję zawodową świata.

Pamiętać zaś należy jeszcze i o tem, że od 1-go stycznia 1934 corocznie dołączy sie do tego 550 do 600 tysięcy rekrutów przymusowej służby pracy, w rzeczywistości wojskowej, powołanych na pół roku w dwu połowach tej liczby.

Aby lepiej zrozumieć znaczenie tej liczby 1 miljona ludzi w stanie pokoju, dobrze zestawić to ze stanem rzeczy we Francji, obliczonym w roku 1930 przez jenerała Debeney.

Otóż Francja, dla obrony swego lądu macierzystego, rozporządza zaciągiem rocznym rekruta w wysokości 240 tysięcy ludzi od czego jednak trzeba odjąć 20 tys. służb pomocniczych i 10 tysięcy dla Afryki Północnej, czyli 210 tysięcy ludzi, Do tego dołącza się 106 tysięcy wojskowych, służących poza prawnym okresem, a pozostających w kraju, po zaopatrzeniu armji zamorskiej i północno-afrykańskiej, tj. nie więcej z tych 106 tysięcy niż 70 tysięcy. Oprócz tego stoją we Francji cztery dywizje północno-afrykańskie i senegalskie w liczbie 50 tys. ludzi. Razem więc (210 tys., 70 tys., 50 tys.) liczba sił w kraju macierzystym wynosi 330 tysięcy. Ale połowa kontyngentu rekruckiego jeszcze nie jest wyćwiczona, czyli trzeba z 330 tys zejść do 225 tysięcy. Pogorszy się to jeszcze od roku 1935, kiedy do [illegible] dojdą roczniki urodzonych w czasie wojny, znacznie zmniejszone, tak, że zamiast 240 tysięcy będzie tylko 170 tysięcy.

Powie ktoś jednak:

— Niemcy nie mają dostatecznej ilości broni ani dla tych 900 tys. w czasie pokoju, ani tembardziej dla zmobilizowanych na wojnę.

Trzeba mieć nadzieję, że tak jest. Ale nie można mieć pewności. Wielokrotnie odkrywano broń niedozwoloną, a w ostatnich czasach nawet w pismach angielskich stwierdzono, że fabryki niemieckie pracują od kilku tygodni bardzo usilnie nad zbrojeniami. Znajdzie się broń, gdy są ludzie przysposobieni, co jest najważniejsze.

DOLAR ZNIŻKUJE

Dzisiejszy dzień przyniósł znów silną zniżkę kursu dolara. W Warszawie kurs dolara w obrótach prywatnych wynosi 7,37 zł, zaś Bank Polski płaci za dolara tylko 7,35 zł.

Na innych giełdach europejskich zaznacza się również zniżka kursu dolara, który w tej chwili stoi na poziomie, odpowiadającym kursowi 7,38 - 7,39 zł. Natomiast funt szterling lekko zwyżkuje jego kurs w Warszawie wynosił dziś rano 30,25 zł (w obrotach prywatnych).

Dalszą zniżkę dolara przypisuje posunięciom Stanów Zjednoczonych, które celowo zmierzają do obniżenia kursu waluty.

Eksplozje na G. Śląsku

KATOWICE 8 6 (wł)

Wczoraj po godz 11 min. 15 w budowanym przewodzie wodociągowym Maczki—Huta Królewska na długości 216 metrów w Katowicach—Bogucicach nastąpił wybuch pod czas przeprowadzania próby wytrzymałości rurociągu. Mianowicie oderwał się koniec żelazny rurociągu i nastąpił wybuch, w którego wyniku 3 osoby poniosły śmierć, 2 osoby zostały ciężko ranne a 3 lekko

O godz. 10 rano z nieustalonej dotychczas przyczyny nastąpił wybuch zbiornika z benzyną w nowowybudowanej fabryce chemicznej Strahlą w Szopienicach, skutkiem czego 3 robotników zajętych przy czyszczeniu zbiornika, doznało bardzo ciężkich obrażeń

Prowokcje Gdańskie

Gdańsk, 8, 6

Wczoraj o godz. 12 ej stawili się do więzienia gdańskiego trzej Polacy, redaktorzy „Gazety Gdańskiej" pp. Cieszyńsk, Kaliszewski i Egmanowski, celem odbycia nałożonej na nich przez sąd gdański kary.

Kara więzienia została na wymienionych trzech dziennikarzy nałożona wyrokiem sądu w roku ubiegłym, po długotrwałym procesie politycznym, w którym — mimo przychylnych dla oskarżonych zeznań świadków — zostali skazani.

Zaznaczyć należy, że mimo niesprawiedliwego wyroku, trzej Polacy nie prosili władz gdańskich o umorzenie tej kary w drodze łaski. Otrzymawszy parę dni temu wezwanie do stawienia się do więzienia w dniu 7-ym czerwca r. b — dziś nakaz ten wykonali, dokumentując tym swoim czynem wysokie poczucie godności.

U ludożerców

(Humoreska z angielskiego)

Mr. Jimble podczas swego polowania w Afryce południowej dostał się nieoczekiwanie w ręce kilkunastu ludożerców, z triumfem zanieśli swą cenną zdobycz do swej wioski.

Wódz plemienia ucieszył się ogromnie

— Nareście znów białe mięso! Nareście pewne urozmaicenie w naszym codziennem menu.

— Racja odpowiedział mr. Jimble spokojnie — Radziłbym wam jednak przedtem trochę mnie podkarmić, strasznie schudłem od tym palącem słońcem Afryki i lękam się że mięso moje będzie twarde i żylaste.

Wódz zdziwił się ogromnie kiedy mr. Jimble przemówił doń w miejscowym narzeczu.

— To drobnostka wyjaśnił mr. Jimble, — nauczyłem się waszego języka na uniwersytecie w Oxfordzie. . Ale wracając do rzeczy... jakże będzie z tem pokarmieniem mnie

Wódz nie miał nic przeciwko temu

— W takim razie podam wam dokładnie czem macie mnie żywić, aby mięso moje smaku i aromatu i radziłbym wam abyście mnie nie piekli, lecz, ugotowali... to będzie dopiero prawdziwy specjał!

— I to się da zrobić, — oświadczył wódz — każę poprostu wykopać odpowiedni dół, do którego nalejemy gorącej wody.

— Najlepiej z tem nie zwlekać, — odparł mr. Jimble, — Każ ten dół odrazu przygotować. Co wieczór napełniać gorącą wodą, a ja przed kolacją zawsze wejdę do tej wody. W ten sposób mięso moje skruszeje i stanie się delikatniejsze.

Dół wykopano w kształcie wanny — i mr. Jimble codzień przed kolacją brał w nim miłą ciepłą kąpiel.

Na jedzeniu mu również nie zbywało. A wybierał sobie wszystkie możliwe smakołyki i sam pilnował by je odpowiednio przyrządzano. Naturalnie tylko dla tego, jak zapewniał, że pragnie im jaknajlepiej smakować

Wódz był zachwycony tą wyjątkową u przejmością swej ofiary.

— Przed paru miesiącami mówił — zjedliśmy jakiegoś białego. ale co ten za historje wyprawiał aż mi wstyd było doprawdy za niego!

— To brzydko z jego strony. zauważył obojętnie mr. Jimble. — poco wyprawiać jakieś historje? Ja osobiście cieszę się bardzo, że mogę ci wyrządzić tę mała przyjemność.

— Podobasz mi się — oświadczył wódz — i pewny jestem, że będziesz mi wspaniale smakował.. A jak sądzisz długo trzeba będzie czekać?

— Właśnie zastanawiam się nad tem. A słuchaj — no: słyszałeś ty co o sosie Escofir?

— Nigdy

Otóż dla dodania smaku dobrzeby było kupić trochę tego sosu.

— Bardzo chętnie. Ależ gdzież ja go dostanę?

— Zrobimy tak. Napiszę kilka słów do mego przyjaciela w Kapsztadzie, poślę mu trochę pieniędzy i poproszę by kupił parę butelek tego sosu. Niechaj z listem tym biegnie natychmiast jeden z twoich wojowników

Skoro wróci i przyniesie sos, będziecie mogli urządzić sobie prawdziwą ucztę.

Tegoż samego dnia jeden z ludożerców wyruszył w daleką drogę do Kapsztadu. A wódz roszkoszował się myślą, jaka go niezwykła biesiada czeka.

Wysłannik jakoś długo nie wracał. Wódz zaczął się niecierpliwić. Aby go rozerwać mr Jimble bawił się z synem wodza, dorastającym chłopakiem. Uczył go języka angielskie go trochę rachunków, — potem sporządził sobie dość prymitywne przybory do gry w krikieta. Gra ta spodobała i się dorosłym. To też w krótkim czasie zorganizował mr. Jimble dwie drużyny które rozgrywały zupełnie regularnie ze sobą mecze.

Upłynęło w ten sposób prawie dwa miesiące. Pewnego dnia jeden z ludożerców przybiegł zdyszany do wodza, donosząc mu że cała wieś jest obstawiona jest z białymi wojownikami... Co robić? Uciekać nie miałoby sensu, — zadecydował wódz z rezygnacją. Wówczas mr. Jimble oświadczył że on gotów jest rozmówić się z białymi wojownikami. Napewno nie zrobią nic złego byleby ich nie atakowano.

Mr. Jimble podszedł do dowódcy białych żołnierzy:

— Cieszę się z waszego przybycia — rzekł — widzę z tego że mój list do was doszedł. Prosiłbym was jednak, abyście nie mordowali tych moich przyjaciół. To wcale wcale porządni ludzie, jedyną ich wadą jest, że są ludożercami.

— Dobrze — odparł dowódca. — ale pod warunkiem, że wyrzekną się zupełnie ludożercami.

Słowa te powtórzył mr. Jimble wodzowi który się niesłychanie zdziwił:

— Pierwszy raz to słyszę że ludożerstwo to jest coś złego! Czegoż mi tego od razu nie powiedziałeś?

TAJEMNICA SNU

CZŁOWIEK BEZ SNU

Niedawno w pewnej klinice budapesztenskiej zmarł „człowiek bez snu". Na wojnie był ranny w głowę i odtąd nie mógł sypiać; czuwał przez szesnaście lat bez przerwy. Tylko przez zastosowanie silnych narkotyków udawało się człowieka tego na krótki czas uwolnić od męczącego ciągłego czuwania; ale była to raczej narkoza, stan zamroczenia, niż to, co nazywamy snem.

Niezwykły ten wypadek dopiero zwrócił naszą uwagę na tajemniczość rzeczy tak zwykłej, codziennej, jaką jest sen. Okazało się bowiem, że sen i jawa nie potrzebują zmieniać się tak automatycznie jak dzień i noc, lecz wymagają pewnego czynnika regulującego, który wtenczas dopiero daje nam znać o swem istnieniu. gdy — zawodzi. Szesnastoletnie czuwanie inwalidy wojennego wywróciło do góry nogami utarte pojęcie, jakoby sen był koniecznem następstwem czuwania, zasadniczą funkcją życia, jak bicie serca lub oddech.

SEN — ZATRUCIEM?

Dopiero budapeszteńskie „curiosum" medyczne obaliło ogólnie przyjęte tłumaczenie, jakoby sen był „zatruciem" mózgu. Jak mięsień przez dłuższą, męczącą czynność wytwarza produkty przemiany materji, którego ubezwładniają i wywołują uczucie zmęczenia; tak i sen miał być poprostu zmęczeniem mózgu, wywołanem przez domniemane trucizny przemiany materji.

Pojęcie snu jako zmęczenia mózgu potwierdziło wiele spostrzeżeń: wiadomo przecież, że zmęczenie fizyczne i umysłowe jest najlepszym środkiem na sen, że zmęczenie mięśni idzie często w parze ze zmęczeniem mózgu, a więc z sennością, że wypoczynek mięśni usuwa zmęczenie, podobnie jak sen senność. Doświadczenia czynione na psach wykazały, że krew zmęczonego psa wywołuje w drugim uczucie zmęczenia i senność.

Ale inne spostrzeżenia codzienne dowodzą, że proste tłumaczenie snu jako zmęczenia mózgu nie wyczerpuje tego zagadnienia. Niemowlę śpi przez całą prawie dobę, choć nie ma sposobności do wielkiego przemęczenia; wieloryb, odbywający olbrzymie wprost podróże morskie, nie sypia wcale. Sen i jawa muszą posiadać jakąś inną regulację, niezależną od wrażeń świata zewnętrznego i od tych materyj, które wywołują zmęczenie.

OŚRODEK SNU

Wraz z epidemją grypy pojawiła się straszna choroba: encephalitis lethargica, europejska „śpiączka". Przeciwieństwo „człowieka bez snu" — ludzie nie mogący czuwać. Chorzy nie mogą przezwyciężyć senności, zasypiają i śpią całemi dniami. Wiedeński profesor Economo odkrył właściwą przyczynę tej tajemniczej „śpiączki". U wszystkich ofiar jej stwierdził zniszczenie pewnej, zawsze tej samej ściśle określonej cząstki mózgu. Miejsce to jest widocznie centrem, ośrodkiem regulującym sen i jawę. Tak jak istnieje miejsce w mózgu regulujące cukrową przemianę materji, obok powołanych do tego gruczołów hormonowych, tak ośrodek snu włada nad kolejnością snu i jawy. Analogja idzie jeszcze dalej: Claude Bernard przez zburzenie ośrodka cukrowego wywołał sztuczną cukrzycę u zwierząt doświadczalnych. Tosamo stosuje się też do ośrodka snu.

ZIMOWY SEN

W wiedeńskiej klinice psychjatrycznej eksperymentowano ze zwierzętami, które co jesieni zapadają w sen zimowy. Jeszcze w lecie dokonano na nich trudnej operacji — zburzenia ośrodka snu zapomocą cieniutkiej igły. Część zwierząt przetrzymała ciężką operację. I cóż się okazało? Kiedy zbliżyła się jesień, zwierzęta nie zabierały się wcale do snu i przebyły tak całą zimę. Zburzenie ośrodka snu wywołało zatem utratę zdolności do snu zimowego, podobnie jak u „człowieka bez snu".

Powiódł się także eksperyment odwrotny, wywołanie „śpiączki" i co dziwniejsze za pomocą takiego samego zabiegu operacyjnego — przekłucia ośrodka snu w mózgu. Tylko, że operację przeprowadzono tym razem w porze snu zimowego; zwierzęta takie nie zbudziły się, przespały całą wiosnę i lato. Zburzenie lub zachorzenie ośrodka snu — jawy może zatem wzwołać zarówno śpiączkę, jak i stan bezsenny.

CUDOWNY GRUCZOŁ

Okazało się wkrótce, że ciało nasze posiada nawet specjalny magazyn dla bromu w gruczole, który znajduje się w części mózgu, zwanej w anatomji hypophysis celebri. Część ta nietylko dostarcza organizmowi hormonu przemiany materji, hormonu regulujące go życie seksualne, eleksiru wzrostu, nietylko spełnia wiele innych doniosłych funkcyj, ale maleńki ten gruczoł musi także swym hormonem bromowym dopomagać człowiekowi do panowania nad sobą. Znamienną jest rzeczą, że zawartość bromu tej części mózgu spoda znacznie w późniejszym wieku, gdy ociężałość organizmu sama jest dostatecznym hamulcem dla naszego temperamentu. Przytem zaobserwowano tu znamienną różnicę: gdy u starca ilość bromu spada tylko do jednej trzeciej, u kobiet w pewnych okresach brom zanika zupełnie.

Niewielka potrzeba snu u ludzi starszych także zdaje się stać w związku z hormonem bromowym. Okazało się bowiem, że hormon ten jest naturalnym środkiem nasennym naszego organizmu. Jeśli zastrzykniemy hormon ten zwierzęciu, zasypia prawie natychmiast.

Gruczoł hormonu snu w pewnym momencie otwiera swe szluzy i wlewa hormon do otaczających go części mózgu i wówczas człowiek zasypia; w przyległych częściach mózgu stwierdzono w czasie snu zawartość tego hormonu, który znika stąd zupełnie w kilka godzin po przebudzeniu. Wtedy gruczoł bromowy posiada znów swą właściwą zawartość bromu.

Powstał zatem nowy, zupełnie obraz następstwa snu i jawy: podczas dnia „gruczoł snu" gromadzi brom, aby go w porze snu przelać do mózgu, który wówczas zostaje niejako odurzony: zjawia się senność — zasypiamy. Wtedy w sposób dotąd niezbadany brom powraca z innych części mózgu i zbiera się znów w swym gruczole. W tym czasie następuje przebudzenie.

PORONIONE RADY

Na łamach prasy pokutują jeszcze echa zjazdu gospodarczego B. B. i zdaje się, że są to jedyne realne wyniki tego zjazdu, który miał być wielkiem przełomowem wydarzeniem w życiu gospodarczem. Tymczasem stał się wielką „gadalnią", i areną po pisów 1-szej brygady gospodarczej.

Poniżej podajemy za „Dz. Bydgoskim" charakterystyczną ocenę tych obrad.

Wspólną nutą przemówień, referatów i dyskusyi na minionym Kongresie gospodarczym w Warszawie, było znużenie. Znużenie kryzysem jako samym przebiegiem konjunktu ralnym, znużenie samem słowem „kryzys" i znużenie odpowiedzialnością za kryzys, jaką społeczeństwo obarczają dzisiejsze sfery kierownicze. Zarówno przemówienie prezesa W. Sławka, jak i b. min. Matuszewskiego i wiceministrów: Starzyńskiego i Lechnickiego, cechowała jedna dążność: umycie rąk od istniejących warunków gospodarczych i przekazanie troski o dobrobyt narodowy i dłonie samego społeczeństwa.

Zjazd uznał, że rząd stworzył wystarczające środowisko, aby społeczeństwo polskie mogło sämo myśleć o sobie, nie uciekając się do interwencji państwa. Są to, według własnych słów b. premjera Sławka, następujące czynności:

„Rząd wytknął kierunek, w jakim należy poszukiwać równowagi gospodarczej stworzył warunki, ułatwiające wyjście z trudności".

— Jakiż to jest pospolity frazes, używany aż do znudzenia, powszechnie, we wszystkich sprawozdaniach i referatach. „Wytknął" i „stworzył"! Co te dwa słowa znaczą same przez się? Nic zgoła. Są pustym dźwiękiem, o ile za niemi nie stoi czyn istotny, który można natychmiast przykładowo wymienić. Wiceminister Lechnicki stara się określenie to uzupełnić i znów gubi się w powodzi frazeologji: „stworzono", „zbudowano", „zorganizowano"...

„Stworzono" — ale co? Okazuje się, że między innemi kolej Śląsk — Gdynia. Boże Wielki! Jeżeli już co należało przemilczeć, to choba właśnie te pełne kompromitacji starania o pożyczkę francuską, które dowiodły namacalnie, że zmysł kupiecki w Polsce należy do rzędu prawdopodobnie jakiegoś „szóstego zmysłu", niezmiernie wśród ludzi rzadkiego. A rozbudową przemysłu wojennego nie miał się znów co tak bardzo chwalić, boć ostatecznie każdy rząd coś wreszcie robić musi; od tego jest rządem. Jedynie wiceminister Starzyński powiedział rzetelną prawdę, że „duża część niepowodzeń jest wynikiem nieprzestrzegania kardynalnych zasad gospodarczych" Nie rozumiemy tylko zupełnie, dlaczego jako przykładu nie wymienił np. fabryki samochodów „Ursus"?

Naogół, referat wiceministra Starzyńskiego był najbardziej realny. Tylko tak niebezpiecznie obosieczny!... P. prezes Starzyński skrytykował ostro działalność samorządów za ich rozrzutność. Ale kto je do tej rozrzutności popychał? Kto jej wymagał, jeżeli nie sam właśnie rząd A jakiż najsilniejszy zarzut doiyka samorządy ze strony b. wiceministra skarbu? — Oto, że nie przeprowadziły szybko i składnie redukcyi personelu samorządowego i ich wynagrodzeń. — Premjer Sławek, nawołujący robotników do „przetrzymania głodowego bytowania" i wiceminister Starzyński, oburzony na liczebność i dochody urzędników! — Dziwna metamorfoza ludzi, z roku tysiącdziewięćset piątego...

Słusznie skrytykował p. Starzyński tezauryzację (przechowywanie pieniędzy w domu). Szkodliwość jej rozumieją wszyscy. Nawet ci, którzy tezauryzują. Każdy wie, że przy dzisiejszych wysokich procentach, kilka lat przechowywania pieniędzy w domu właściwie redukuje do zera posiadany kapitał. — Ale każdy też rozumie, że jest to twierdzenie teoretyczne. Ujawnienie posiadanego kapitału sprowadza na właściciela cały szereg kłopotów. Przedewszystkiem — skąd pieniądze pochodzą? — Jakie czynione były obroty? — Tajemnicy bankowej właściwie niema. — Odrazu przychodzą podatki. — Odrazu tytuł „kapitalisty". — Odrazu wrogie nastawienie urzędów skarbowych. — Odrazu śledzenie najmniejszego wydatku w uzdrowisku kontrola, badanie, reglamentacja, to nieco za wiele dla człowieka, który chce korzystać z kapitału w państwie bądź co bądź kapitalistycznem.

„Poduszka" lub tradycyjna „pończocha" w Polsce nie jest paradoksem. Jest naturalną reakcją psychologiczną. Pan Starzyński o tem wie. Przynajmniej, jako b. wiceminister skarbu i obecny w.-prezes Banku Gospodarstwa Krajowego wiedzieć powinien.

Pan pułkowni: Matuszewski posiada — trzeba to przyznać — bardzo szczęśliwe metafory. Daje porównanie i zapytuje, czy „dęby i sosny wyrosną pod kloszem?" Sądzimy, że wystarczyłoby zapytać się ogrodnika, a ten by odpówiedział, że pod kloszem, czy bez klosza, roślina musi mieć właściwą atmosferę: Życie gospodarcze też.

Rozłam rządowo-społeczny w Polsce wynika z braku czystej atmosfery. Na nic kartelowa pożywka, na nic krynic: ny strumień kredytów; dusimy się w zgęszczonej atmosferze wzajemnej nieufności, Z jednej strony poczta w Gdyni, z drugiej strony milczenie o „Ursusie", jego bilansach z nieprawdziwego zdarzenia i roli w tem wszystkiem Banku Gospodarstwa Krajowego. To znów widzimy, jak rząd stwarza konkurencję istniejącym i wystarczającym warsztatom pracy. To znów wiemy, że wszystkie memorjały składane są do żelaznej szafy z pogardliwem machnięciem ręki. Doprawdy, byłoby lepiej, żeby rząd postawił nad wszystkiem jeden wielki klosz i wypompował powietrze do cna. Przynajmniej prędzej by się skończyło.

Po podpisaniu „szantażu 4-ch"

— Dziennik „Le Rempart" podaje od swego korespondenta rzymskiego ciekawe informacje, oświetlające ostatnie etapy rozgrywki dookoła paktu czterech, Jeszcze przed wczoraj wieczorem premjer Daladier depeszował do ambasadora de Jouvnela, wyrażając aprobatę na pakt czterech, ale tylko pod warunkiem, iż artykuł 3-ci paktu zostanie zupełnie wyeliminowany. Ambasador uczuł się dotknięty osobiście propozycją premiera i zarządał odwołania go z zajmowanego stanowiska Nazajutrz rano wysłał do Paryża drugą depeszę, w której przedstawił rozczarowanie rządu włoskiego wobec żądań premjera Daladier'a. Groźba dymisji ambasadora de Jouvnela i rozczarowanie w Rzymie odniosły skutek, skłoniły premjera do zmiany nieprzejednane go stanowiska. Daladier polecił ambasadorowi francuskiemu pakt parafować.

X X X

— „Journal des Debats" w artykule pt. „Godzina decyzji", omawia zgodę rządu Daladier'a naparafowanie paktu czterech. Decyzję tę dziennik uważa za złą. Jeszcze dziś rząd może wykazać stanowczą energję, do czego pobudza go przedewszystkiem opinja krajów, zaprzyjaźnionych z Francją. Decyzja rządu obudziła również w społeczeństwie francuskiem uczucie poważnego niepokoju. Gdyby rząd francuski powiedział „nie", nie dowodziłoby to jeszcze wcale odmowy udziału we wszelkiej akcji, przeciwnie, byłoby dowodem wyrzeczenia się lenistwa i rezygnacji. Dziennik podkreśla dalej nieobecność premjera Mac Donalda w ostatniej fazie pertraktacji i zaznacza, że rząd musi w sprawie paktu czterech zdać sobie sprawę, iż dokument ten w ideologji Niemiec jest zasadniczo skierowany przeciwko sojusznikom Francji i w tem kryje się jego największe niebezpieczeństwo.

X X X

— „L'Ordre", donosząc o decyzji rządu parafowania paktu czterech, pisze: „W rzeczywistości, podpisując pakt czterech, tracimy naszych sprzymierzeńców, tracimy zaufanie i tracimy jedność taktyki politycznej. Niemcy zdają sobie doskonale sprawę ze wszystkich dobrodziejstw, wpływających z paktu dla ich zamierzeń. W przededniu rozbicia się konferencji rozbrojeniowej trzy mocarstwa ustąpią czwartemu, tj. Rzeszy."

Saint-Brice w „Le Journal" kończy swe je rozumowanie w następujący sposób:

„Jakkolwiek oceniać można pakt czterech, przed jego podpisaniem, czy po złożonym podpisie, Francja pozostaje osamotnioną w kwestji rozbrojenia".

Tendent do konferencji rozbrojeniowej

Kopenhaga, 8. 6.

W duńskiej fabryce amunicji pod firmą „Schulz & Larsen" odbywają się obecnie próby z nową amunicją karabinową o wprost przewrotowem znaczeniu. Nowy pocisk karabinowy ma mieć niesłychaną siłę: przebija on grube płyty pancerne Oznaczałoby to zupełne zrewolucjonizowanie fabrykacji karabinów bo nowe te pociski wymagają specjalnych luf.

Jak podróżują chorobotwórcze bakcyle

Niezwykłe odkrycie amerykańskiego uczonego

Jak wędrują bakcyle? Pełzają, fruwają skaczą? Nad zagadnieniem tem pracuje wiele umysłów, dla których zastanawiającą rzeczą musi być fakt, że pewne epidemje wybuchają jednocześnie w kilku cześciach świata.

Najłatwiej zaobserwować to przy choro bach roślin: zjawia się, dajmy na to, zarazek pszenicy, który niszczy zbiory i w Europie i Ameryce.

Absurdem byłoby przypuszczenie, że nieść przenoszą samoloty. Samolotów jest ma ło i pojedyńcza porcju nie zdołałaby zarazić całego kraju.

A więc co innego?

Zagadkę rozwiązał prof. Kimbali z waszyngtońskiego instytutu meteorologicznego. Wsiadł na samolot i poszybował pod niebiosy. Na wysokości 3300 metrów spotkał, ku swemu zdumieniu wirujące mikroskopijne źdźbła zboża, a na nich bakcyle. Najciekawsze, że te same zarazki szybowały nad Londynem, co i nad Waszyngtonem.

Odkrycie to wzbudziło duże zainteresowanie w instytutach rolniczych.

Dr. H. R. Dillon-Wiston, prof. wyższej szkoły agronomicznej w Cambridge postanowił sprawę wysondować i w tym celu zobo wiązał znajomych lotników do połowu bakcyli.

Rozpoczęły się łowy na różnych wyso kościach w różnych częściach świata. Ustalo no niezbicie, że mimo znikomej gęstości powietrza na znacznych wysokościach, bakcyle szybują zdrowo, â kto wie, może nawet nio są zarzewie nowego życia i poza stratosferę — na inne planety?

Nieczułe na chłód, boją się tylko pro mieni ultrafioletowych, kryjąc się przed niemi w puch obłoków. Niewinny, kędzierzawy baranek podniebny jest więc tym śmiercionośnym ładunkiem, z którego spada w kropli deszczowej — zaraza.

U wrót śmierci

na dnie ziejącego piekłem wulkanu

Wulkàn Miharayama na japońskiej wyspie Oshimą jest w ostatnich czasach ulubionem miejscem samobójców. Rzucają się wje go przepaść w przekonaniu, że pochłonie ich ogień ziemi i w jednej chwili skróci ich życiowe męki.

Władze japońskie, przeciwdziałając manji samobójczej, postawiły przy kraterze posterunek policyjny, a opinja publiczna jak mo że walczy z tym nowym sposobem „harakiri".

Aby przekonać entuzjastów śmierci na dnie wulkanu, że nie przychodzi ona tak łatwo, naczelny redaktor dziennika „Yomiru" postanowił dotrzeć na dno krateru.

Śmiały dziennikarz opuścił się na głębokość 360 metrów i stwierdził, iż wnętrze ziemi wydziela nieprzyjemne gazy o zapachu siarki, której opary sięgają wysoko do góry.

Dziennikarz przebył w kraterze 8 minut i powrócił na powierzchnię, bynajmniej nie chwaląc sobie popytu w „piekielnych czeluściach ziemi".

Może jego doświadczenie przekona kandydatów na samobójców, iż wymarzony przez nich rodzaj śmierci nie wart jest zachodu, jakiego potrzeba do omylenia czujności posterunku policyjnego u wrót śmierci.

Humor

PRZEGLĄD KONI

Podczas przeglądu koni oficer wydał rozkaz by żołnierze przy meldowaniu podawali najpierw nazwiska a potem nazwę konia.

Przez pewien czas spis odbywał się sprawnie.

— Kosicki — „Wicher"

— Wojciechowski — „Kasztan"

Olicki — „Zefir"

Wreszcie:

Alcybiades — „Szmondakier"

— Szmondakier? — dziwi się oficer. Cóż to do djabła za nazwa dla konia?

— Nie szkodzi panie poruczniku meldu je posłusznie, że myśmy się zamięnili nazwiskami!

GRAMATYKA

— Tatusiu jak się pisze twarz?

— Rz synku.

— A jak zamienić żeby r słychać wyraźnie?

— No., Morda mój synku.

GWARANCJA

— Czy ten obraz Rubesa jest jest prawdziwy?

— Dobre sobie! Dam panu gwarancję na trzy lata

---

4) C. DOYLE

Ponura firma

(wyciąć i zachować)

Niema, o ile wiem, żadnych innych krewnych, oprócz Dinsdale'ów, a ci mają dość pokaźny majątek. Ale muszę już iść.

— Tyfus jest bardzo zaraźliwy, nieprawdaż?

— Tak mówią—odrzekł kupiec spokojnie i wyszedł z kantoru.

Ezra Girdlestone, siedząc w dalszym ciągu na fotelu, wyciągnął przed kominkiem swoje nogi.

— Ojciec jest nieco wzruszony — rzekł do siebie, utkwiwszy wzrok w żelaznym rusz cie

Odczuł on to jednak więcej, aniżeli okazuje. Nic dziwnego, jest to przecież jedyny jego przyjaciel, innego nie miał, przypuszczal nie w przyszłości mieć nie będzie. Zresztą, co mnie to obchodzi!

Z tą ostatnią troskliwą myślą począł wizdać i zaczął przeglądać księgę interesów bieżących.

Możliwe, że przypuszczenie syna było słuszne, że nasz John Girdlestone, oschły i trzymający na wodzy swe uczucia, był bardzo wzruszony, gdy brał dorożkę i, krzyknąwszy woźnicy: — „Fulham" — jechał odwiedzić swego przyjaciela,

On i Harston razem chodzili do szkoły dla ubogich, razem znosili niedostatek, razem dorabiali się i razem doszli do majątku.

John Girdlestone jako chłopiec był bardzo wybujały wzrostem, Harston zaś był niski i okrągły; wówczas już Harston przyzwyczaił się uważać Girdlesone'a za swego obrońcę i opiekuna.

Są pewne charaktery, które potrafią żyć tylko w oparciu o kogoś silniejszego; same w sobie mało mają zdolności życiowej—i tą pośrednią drogą czerpać muszą z życia to, co jednostki bardziej samodzielne same sobie dostarczają Natomiast charakter silniejszy i bardziej energiczny staje się jakby osią doko ła której zbierają i obracają się ludzie słabsi; powstaje w ten sposób większy lub mniejszy światek, którego członkowie naśladują we wszystkiem swoje centrum. Harston, przywykłszy z upływem lat coraz bardziej wspie rać się na swym przyjacielu, naśladując wszystkie dodatnie właściwości jego charakte ru, stał się wreszcie niezwykłą parodją praw dziwego oryginału.

Dla niego był Girdlestone człowiekiem idealnym, jego sposób postępowania jedynie właściwym, jego poglądy najbardziej wartościowe.

Czterdzieści lat tej nieprzemijającej sym bjozy musiało na uczucie Girdlestone'a jakkolwiek chciałby on to ukrywać, wielki wpływ wywrzeć. Wskutek niesłabnącej nigdy gorliwości, z jaką Harston oddawał się interesom handlowym, jako też skutkiem do ostatnich granic posuniętej oszczędności, udało się mu wziąć pewien udział w handlowym ruchu okrętowym. I w tem naśladował swego przyjaciela Żaden z nich nie potrzebował się obawiać kolizji swoich interesów z interesami drugiego, ponieważ akcja handlowa Harstona ograniczała się tylko do morza Śródziemnego. Znaczenie firmy wzrastało wraz z jej powodzeniem, aż wreszcie w City zaczęto uważać Harstona za zamożnego człowieka. Jedynem jego dzieckiem była Katy, dziewietnastoletnia panienka. Oprócz doktora Dinsdale, lekarza bardzo wziętego w Westenel, nie miał żadnych bliższych krewnych. Nic dziwnego więc że umysł Ezry, zajęty stale interesami, a mo że też i umysł starego Girdlestone'a począł brać w krąg własnych obliczeń majątek umierającego Harstona.

Girdlestone, otworzywszy żelazną bramę, wszedł na piaskiem usypaną ścieżkę, prowadzącą do domu przyjaciela. Na bezchmurnem niebie świeciło jesienne słońce, a jego złote promienie oświecały wielobarwne gazony kwiatowe w ogrodzie. Powietrze, liście kwiatów i drzew, ptaki—wszystko wchłaniało życie. Ciężko było pomyśleć, że smierć wyciągnęła swą bezlitosną rękę do tego, do którego to wszystko należało. Niski, okrągłej tuszy mężczyzna w czarnem ubraniu schodził ze schodów.

— No, doktorze!—spytał kupiec—jak się miewa pański pacjent?

— Czy przychodzi pan w zamiarze odwiedzenia go?—odpowiedział pytaniem lekarz ciekawie spoglądając w ciemne oblicze i na obwisłe powieki starego kupca.

— Tak jest, właśnie idę do niego.

— Jest on bardzo ciężko chory na tyfus Może umrzeć w każdej chwili, może dożyje jeszcze do wieczora, lecz uratować go nic nie może. Boję się, że pana nie pozna i w niczem mu pan nie pomoże. Naraża się pan tylko w wysokim stopniu na infekcyjne działanie tyfusu, Radziłbym panu bardzo nie wchodzić.

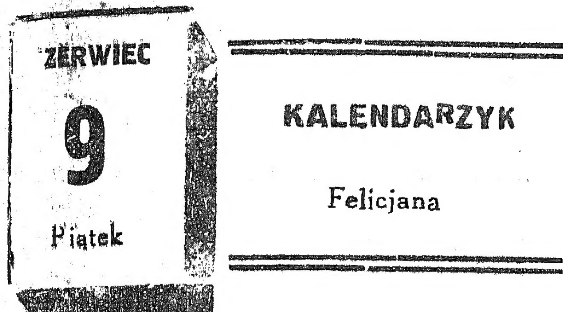
— Tak, ale pan sam stamtąd wychodzi, panie doktorze.

— O! ja tam być musiałem, ponieważ wzywał mnie obowiązek.

— Tak samo rzecz ma się ze mną—odrzekł kupiec, zdecydowany, wchodząc na kamienne schody, prowadzące do sieni domu. Na niższem piętrze przez otwarte drzwi zamieszkałego pokoju zauważył kupiec coś, co go na chwilę zatrzymało. We framadze okna siedziała młoda dziewczyna.

(D. c. n.)

KRONIKA



Choroba - Kasy Chorych

„Specjalista z Paryża" przyjeżdża po djety -- Znów komisja ministerjalna w Kasie Chorych

(a) W swoim czasie donosiliśmy o memorjałach, jakie powzięte zostały przez Zw. Zawodowe w sprawie kosztownych eksperymentów, jakie przeprowadzą naczelny lekarz łódzkiej kasy Chorych m. Łodzi, dr. Stefan Bogusławski.

Memorjały te przesłane zostały do odnośnych władz, na skutek czego prowadzona była lustracja przez specjalnie wyłoniona komisję ministerjalną, składającą się z 12 osób, z dyrektorem departamentu p. Dratwą na czele. —

Jak zdołaliśmy ustalić obecnie, komisja ta po kilkudniowej lustracji działalności łódzkiej kasy chorych, w pierwszym zaś rzędzie systemu lecznictwa, wydała nieszczególną opinję o metodach zastosowanych przez dr. Bogusławskiego.

W pierwszym rzędzie ustalono, że stworzone punkty lekarskie na terenie naszego miasta pociągnęły za sobą szalone wydatki, gdy natomiast ubezpieczeni realnych korzyści z tego nie wynoszą, a co najgłówniejsze cały szereg gmachów specjalnie przystosowanych do przyjmowania chorych stoi pustkami.—

Tak więc podobny stan ma miejsce z lecznicą przy ulicy Łagiewnickiej, na który to wydano miljonowe sumy, obecnie zaś nie jest wykorzystywany, a administracja pochłania w dalszym ciągu wielkie kwoty.

Podobna historja ma miejsce z zakładem w Tuszynku, gdzie mimo wydatkowania olbrzymich sum, gmach nie jest przystosowany do potrzeb chorych na gruźlicę, a w dodatku nie jest należycie wykorzystany i mimo wszystko chorzy korzystają z opieki w innych zakładach, na koszt kasy chorych.

Kwestja lecznictwa jamy ustnej, szczególnie zębów, urąga najprymitywniejszym pojęciom.

Dla leczenia zębów, w najlichszym wypadku ubezpieczony musi oczekiwać 2—6 miesięcy, a tymczasem klinika dostosowana jest w kierunku. . wyrywania zębów.

Również nieszczególny plan gospodarki stwierdzono w tak zwanym zakładzie Roentgenowskim przy Al. Kościuszki, który jak wiadomo został unieruchomiony, mimo iż kasa chorych na kupno gmachu oraz urządzenie potrzebnych maszyn dla zakładu lecznictwa fizykalnej terapji wydała olbrzymie sumy.—

Jak zdołaliśmy ustalić zakład ten ma zostać uruchomiony po powrocie jednego z lekarzy, a mianowicie dr. Lewenfisza z Paryża który wyjechał tam, dla zaznajomienia się z systemem lecznictwa Reentgenowskiego, mimo iż w kraju mamy wielu specjalistów w tej dziedzinie.

Pozatem komisja stwierdziła cały szereg innych niedokładności i usterek w systemie lecznictwa i w rezultacie stanęła na stanowisku, iż memorjały związków zawodowych, klasowego, Praca, Z.Z.Z., tudzież organizacyj pracowniczych i Związku Lekarzy mają uzasadnienie.

Wobec takiego stanu rzeczy opinja ta ma wpłynąć na przesunięcie dr. Bogusławskiego z dotychczas zajmowanego stanowiska jednak dla szczegółowego zbadania stanu lecznictwa i jego organizacji wyłoniona została nowa komisja, która przybyła do Łodzi i od dwóch dni prowadzi dalsze badania szczegól nie punktów lekarskich i lecznic (poliklinik).

Z chwilą, gdy obecna komisja potwierdzi stanowisko zajęte przez pierwszą komisję, dr. Bogusławski, jak nas informują, zostałby usunięty ze stanowiska lekarza naczelnego kasy chorych m. Łodzi.

Równocześnie dowiadujemy się, że związki zawodowe podejmują na nowo akcję w kierunku polepszenia lecznictwa na terenie Łodzi i w tym celu domagać się będą zmiany naczelnego lekarza Łódzkiej Kasy Chorych.

Śmiertelny wypadek przy pracy

(a) W dniu wczorajszym w fabryce f. Mayzel i S-ka, fabryka pluszu przy ulicy Gdańskiej 130 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek ofiarą którego padł zatrudniony tamże tkacz, Kazimierz Wawerka, zamieszkały przy ulicy 11 Listopada 178.

Wawerka pragnąc poprawić warsztat który funkcjonował nieodpowiednio, zatrzymał maszynę i wszedł pod jej spód, gdzie rozpoczął manipulować w mechaniźmie.

W tym momencie nadszedł inny robotnik, a niezauważywszy leżącego pod spodem Wawerki puścił warsztat sądząc, że zatrzymał on się automatycznie z powodu braku wątku.

Wawerka uderzony ruchomą częścią warsztatu uległ pęknięciu czaszki oraz licznym ciężkim obrażeniom ciała.

Niezwłocznie zatrzymano warsztat i wydobyto rannego, do którego wezwano pogotowie ratunkowe, kasy chorych.

Lekarz opatrzył rannego i wstanie agonji przewiózł Wawerkę do szpitala Okręgowego przy ulicy Zagajnikowej gdzie nieszczęśliwy robotnik nieodzyskawszy przytomności zmarł wkrótce.

Powiadomione władze policyjne wdroży ły dochodzenie, celem ustalenia kto ponosi winę spowodowania wypadku i pociągnięcia winnych niezastowania ostrożności do odpowiedzialności sądowej.

Nowy podateczek dla mieszkańców

oraz likwidacja zakładu kąpielowego

(a) W dniu wczorajszym pod przewodnictwem Prezydenta Ziemięckiego odbyło się posiedzenie Magistratu m. Łodzi, na którem omówiono szereg spraw.

W pierwszym rzędzie Magistrat zastanawiał się nad sprawą niezatwierdzenia uchwały Magistratu w sprawie pomocy w kwocie 3000 zł. dla ludności poszkodowanej w czasie zajść na Bałutach.

Ponieważ Urząd Wojewódzki uchwałę Magistratu uchylił, Magistrat postanowił zwrócić się do Ministerstwa z odwołaniem.

Następnie Magistrat zatwierdził wniosek wydziału podatkowego w sprawie pobierania podatku od szyldów, plakatów i różnego rodzaju reklam. Podatku tego w przeciągu pół roku spodziewa się ściągnąć kwotę 100.000 Za najmniejszy szyld przewidziana jest taksa 3 zł. zaś za szyld do 4 metrów 32 zł. rocznie Podatek ten będzie ściągany w ten sposób iż Łódź podzielona sędzie na trzy kategorie dzielnic, na terenie których w zależności od ruchu handlowego pogierany będzie odpowiednio wyższy podatek.

Zwolnione są od podatku szyldy lecznic ogłoszenia w dziennikach, szyldy urzędów państwowych i samorządowych, szyldy lekarzy, felczerów, instytucji o charakterze publicznym, szpitali, lecznic, organizacyj społecznych, jak związków, zrzeszeń itp. instytucji nieobliczonych na zysk.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa likwidacji II zakładu kąpielowego przy ulicy Szkolnej 11. Wobec tego, że zakład przy ulicy Wodnej pomieścić może poważną liczbę kąpiących, Magistrat postanowił zlikwidować II zakład kąpielowy przy ulicy Szkolnej, zaś by udostępnić kąpiel mieszkańcom tej dzielnicy, przydzielił do zakładu przy ulicy Wodnej, zaś część do zakładu prywatnego kąpielowego, z którym Magistrat prowadzi pertraktacje.

Następnie Magistrat postanowił zmienić statut osiedla Las Łagiewniki w ten sposób, iż obecnie nabywający działki będą mogli przy nabywaniu ziemi wpłacać 10 procent wartości szacunkowej, pozostałą zaś sumę w ciągu 3 lat. Do obecnej pory kupujący zmuszony był wpłacać ćwierć wartości szacunku, resztę zaś spłacać w ciągu 2 lat.

Pozatem Magistrat rozpatrywał podanie Towarzystwa Krzewienie Opirki Społecznej na województwo łódzkie w sprawie przydzielenia gruntu na tak zwane ogródki działkewe.

Magistrat zgodził się przydzielić wspomnianemu Towarzystwu na ten cel plac przy terenach kolejowych stacji Łódź Kaliska a Aleją Unji.

Z kolei Magistrat rozpatrywał sprawę na bycia gruntów niezbędnych pod budowę drogi Łódź—Łagiewniki. Po dyskusji postanowiono zwrócić się do rady miejskiej na wykup ziemi od 41 właścicieli, przez których grunta przebiega trasa wspomnianej drogi.

Łącznie wykupowi podlega około 13 ha ziemi na sumę 64.000 złotych.

MACHINACJE KLUBU

sportowego „Jordan"

(a) Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał sprawę Mojżesza Rozentala, z zawodu muzyka który ubezpieczony został fikcyjnie w Kasie Chorych m. Łodzi przez Klub Sportowy „Jordan" Rzgowska 23 jako woźny. Rozental korzystał ze świadczeń chorobowych i leczył się dopiero następnie ustalono że jest on fikcyjnie ubezpieczony

Sąd Grodzki skazał Mojżesza Rozentala na 3 mies. więzienia a równoczesnie polecił zarządzić dochodzenie przeciw kierownikowi Klubu Sportowego „Jordan" Karolowi Frydmanowi o oszustwo

Roboty kanalizacyjne w pełni

(a) Z chwilą przydzielenia pożyczki dla samorządu m. Łodzi na roboty inwestycyjne zostały w całej pełni uruchomione roboty kanalizacyjne według planu, opracowanego na rok bieżący. Przy robotach tych zatrudnionych jest 1380 robotników, to jest liczba taka sama, jak w roku ubiegłym.

Szczegółowy plan robót kanalizacyjnych, jak nas poinformowano, przewiduje na rok bieżący przeprowadzenie kanałów głównych na ulicach: Staro Wólczańskiej do Wólczańskiej, Wólczańskiej od Staro Wólczańskiej do Czerwonej, Czerwonej (cała), Piotrkowskiej od Czerwonej do Emilji, Emilji od Piotrkowskiej do Bocznej.

Następnie drugi kanał przeprowadzony zostanie na ulicy Targowej od Nawrot do toru kolejowego. Ponadto przeprowadzone zostaną roboty na regulację brzegów rzeki Bałutki od toru kolejowego poprzez Polesie Konstantynowskie do rzeki Łódki.

Uregulowane zostają również brzegi rzeki Łódki na Polesiu Konstantynowskiem od ulicy Jarzynowej do II mostu na szosie Konstantynowskiej na granicy miasta przy kolonji Brus.

Dalej przeprowadzone zostaną kanały na terenie przy dworcu Łódź Fabryczna, poczem rozpoczęte zostaną roboty niwelacyjne i ogrodnicze nad założeniem parku przydworcowego.

Wreszcie przewidziana jest budowa kilkudziesięciu studzienek ulicznych dla spływu wody do kanałów miejskich.

Na otwarcie Targów Lwowskich.

(a) W dniu 11 bm. t. j. w nadchodzącą niedzielę we Lwowie odbywa się uroczyste otwarcie międzynarodowych Targów, które mają już w szerokich sferach gospodarczych Łodzi ustaloną opinję.

Celem udostępnienia zainteresowanym możności udziału w otwarciu Targów Lwowskich PBP. Orbis organizuje specjalny pociąg do Lwowa, przejazd którym odbywa się po znacznie zniżonych cenach.

Wyjazd następuje dnia 10 bm., o godz. 20.08 z Łodzi Kaliska.

Nieszczęśliwy wypadek młodego „pirotechnika"

(a) W domu przy ulicy Wysokiej 11, w dniu wczorajszym miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 13 letni syn elektrotechnika, zamieszkałego w tymże domu, Zdzisław Wasiak.

Chłopiec znalazł gilzę karabinowej wypełnioną jeszcze resztkami ładunku prochu, tudzież pocisk utkwiony ostym końcem w gilzie.

Malec postanowił wytopić ołów umieszczony w opancerzonej powierzchni pocisku i w tym celu trzymał cały ładunek nad ogniem.

Wskutek rozgrzania nastąpiła eksplozja zarówno prochu, jak i umieszczonego w końcu, ładunku rtęci piorunującej, stanowiącego zapał gilzy.

Gdy na huk wystrzału nadbiegli sąsiedzi i domownicy, znaleźli Wasiaka leżącego na ziemi i wijącego się w bólu. Wybuchł on berwał mu trzy palce lewej ręki, oraz poszarpał mięśnie szyji, piersi i twarzy.

Niezwłocznie zawiadomiono pogotowie ratunkowe, lekarz którego opatrzył rannego chłopca i w stanie groźnym przewiózł do szpitala Anny Marji.

Pod kołami samochodu Elektrowni

(a) W dniu wczorajszym na ul. Kilińskiego przed posesją 105 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek samochodowy, który zakończył się śmiercią.

Jezdnią przechodził 9 letni syn kupca zamieszkałego przy ul. Głównej 62 Szulem Gelbert, powracający ze szkoły.

Chłopiec według zwyczaju dzieci, przebiegał jezdnię nie zważając na nadjeżdżający samochód.

W tym momencie nadjechał samochód ciężarowy stanowiący własność elektrowni łódzkiej a prowadzony przez szofera Uznańskiego.

Nim szofer zdołał zorjentować się chłopiec wpadł wprost pod koła samochodu tak że Uznański mimo wysiłku nie zdołał zahamować wozu.

Koła samochodu zmiażdżyły nieszczęśliwemu chłopcu czaszkę oraz kości rąk i klatki piersiowej powodując śmierć przejechanego na miejscu.

Trupa przewieziono do prosektorjum. Uznańskiego zatrzymano i wdrożono dochodzenie.

Zjazd Plakietowy i Boże Ciało w Łowiczu

(a) W święto Bożego Ciała w czwartek dnia 15 bm. Turing Klub w Łodzi organizuje wycieczki, tak zwany zjazd plakietowy do Złakowa Kościelnego, pod Łowiczem, gdzie najlepiej zachowane zostały tradycje ludu polskiego. Uczestnicy zjazdu plakietowego będą mieli możność obserwować i brać udział w organizowanych tam procesjach i uroczystościach z racji Bożego Ciała.

Z Łodzi specjalne wycieczki autobusami wyruszają w dniu 15 b. m., o godzinie 7.30 rano.

Równocześnie w Łowiczu organizowane są niezmiernie uroczyście procesje Bożego Ciała, na które nawet zapowiedział przybycie i udział Pan Prezydent Rzeplitej prof. Mościcki.

Pragnąc udostępnić szerokim rzeszom łodzian zapoznanie się ze zwyczajami ludu łowickiego, który tradycje polskie przechowuje PBP. Orbis organizuje w dniu 15 bm., wycieczki zbiorowe pociągiem, który wyrusza z dworca Łódź—Kaliska o godzinie 7.20 rano.

Ostatnie życzenie zmarłego suflera

chociaż raz na scenie

Miłość do teatru to choroba, którą zarażeni są nietylko aktorzy, ale każdy choćby najniższy funkcjonarjusz, mający z teatrem jakikolwiek związek.

Znane są historje o szuflerach, którzy całe życie marzyli o tem, by choć raz zagrać na scenie.

W teatrze filadelfijskim przez długie lata dozorcą teatralnym był James Reed.

Przed paroma dniami staruszek umarł.

Pozostawił testament, tyczący się jedynej rzeczy, którą posiadał: swego ciała.

„Natychmiast po mojej śmierci proszę odrąbać głowę moją od korpusu. Ciało pochowajcie. Głowę oddajcie do preparatu anatomicznego. Gdy pozostanie goła czaszka, oddajcie ją dyrekcji teatru, któremu służyłem. Pragnąłbym, aby przy wykonaniu sceny na cmentarzu w „Hamlecie" — czaszka moja grała rolę czaszki „biednego Joricka"

Siła przyzwyczajenia

kradł nawet w więzieniu

(a) W nocy na 5 maja rb. Stanisław Kucharski wracał w stanie kompletnie pijanym i z tej racji policja zatrzymała go i umieścił w areszcie przy V komisarjacie policji do wytrzeźwienia.

W celi zamknięci byli już poprzednio zatrzymani na kradzieży względnie jako podejrzani o kradzież Aleksander Cieślik i Stefan Cedner.

Rano Kucharski po wytrzeźwieniu stwierdził brak gotówki z portfelem. Łącznie posiadał 40 zł i pamiętał, iż taką właśnie sumę miał przy sobie jeszcze przy zatrzymaniu przez policję.

Wobec kategorycznego twierdzenia tych faktów przez Kucharskiego poddano rewizji jego współlokatorów z celi i znaleziono przy Cieślaku 40 zł z portfelem, choć poprzednio już wszystkie rzeczy mu odebrano.

Cieślak pociągnięty do odpowiedzialności karnej wczoraj ska... został przez Sąd Grodzki w Łodzi ... miesiące więzienia.

Zderzenie taksówki z motocyklem.

(a) Przy zbiegu ulic Przejazd i Sienkiewicza taksówka prowadzona przez szofera Mieczysława Włodarczyka Kilińskiego 156 najechała na motocyklistę Czesława Dachniewskiego Ogrodowa 26.

Dachniewski został rozbity i odniósł ciężkie obrażenia. Przewieziono go do szpitala. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Oszczędna żona

— Muszę sobie kupić nowy parasol — mówi mąż do swej nader oszczędnej żony — już bardzo zniszczony.

— No, no, zniszczony to prawda ale w domu możesz go jeszcze stale używać.

U swata

— Ta panienka mi się podoba... Ale nie ożenię się z nią, bo zamało inteligentna...

Nie mam z nią o czem rozmawiać

To jest kłopot? Weź ją pan, a ja panu dodam gratis encyklopedję.

W restauracji

Mała restauracyjka na przedmieściu. Gość woła kelnera:

— Panie ober pokaż no pan kartę!

— Proszę bardzo ale ją i tak wiem, że pan weźmie wędzonkę z grochem.

— Tak ale skąd pan wie czy pan mnie ...?

— Nie, ale nic innego niema!

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach
Teatr Letni — Edison lub Al Capone
Teatr Popularny — Czar munduru
Teatr Rewji As — Nasz as idzie w tas
Cyrk — Turniej walk zapaśniczych

KINA

Adria — Romeo i Julcia
Casino — Dr. Moreau
Capitol — Arsenjusz Lupin
Corso — I. Mandżurja płonie, II. Dzikuska
Czary — I Czarownik Slim, I. Ostatnia eskapada
Grand Kino — Adjutant Jego Wysokości
Luna — Próba miłości
Ludowy — Cienie haremu
Metro — Romeo i Julcia
Oświatowy — Dla dor. Ludzie bez jutra, dla młodz. Kawalerowie dzikiego zachodu
Palace — Chandu
Przedwiośnie — Pod twoją obronę
Rakieta — Każdemu wolno kochać
Splendid — Wiejskie grzechy
Stylowy — Dobranoc Wiedniu
Sztuka — I. Wiktorja i jej huzar, II. Ponad śnieg

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA czerwca 8 1933 r
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 7,54

Dewizy:	
Gdańsk	173.95
Belgja	124,25
Holandja	358,70
Londyn	30,19
Nowy Jork	7,37
Paryż	35,09
Praga	26.53
Szwajcarja	172,30
Włochy	46,40
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej, niż śred. tendencja niejednolita Dolar w obrotach pozagiełdowych 7.41. Rubel złoty 4 87. Gram czystego złota 5,9244 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 208.5 0. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 204.00.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 48,88—49.25
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 90,00
4 proc. poż. inwestacyjną 107,50
5 proc. poż. konwersyjna 43,50
6 proc. poż. dolarowa 48 75
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 38,50
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 39,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 39,25
10 proc. m. Radomia 37.25
8 proc L. Z. Kielc 30,50
8 proc. m. Piotrkowa 40,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 38.00

Akcje:

Bank Polski	74,50
Lilpop	11,50
Starachowice	9,50

Dla pożyczek państwowych tendecja słabsza, dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami przeważnie niejednolita.

Przez radjo

Łódź, 9 czerwca 1933 r.

10.30—11.00 Otwarcie I Międzynarodowego Konkursu Tańca Artystycznego
11.40 Przegląd prasy polskiej
11.50 Komunikat meteor. dla kom. lotniczej
11.57 Sygnał czasu z Warszawy
12.05 Program na dzień bieżący
12.10 Płyty gramofonowe
13.20 Komunikat P. I. M.
15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgązowa
15.35 Płyty gramofonowe
16.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych
16.40 Odczyt
17.00 Koncert w wyc. Ork. Dętej Zw. Zaw. Muzyków Rz. R.
17.55 Program na dzień następny
18.00 Akademickie Koło przyjaciół Stanów Zjednoczonych
18.10 Muzyka z płyt. W przerwie wiad. bież
19.00 Rozmaitości
19.20 Komun Izby Przem. Handl. w Łodzi
19.30 Feljeton
19.45 Prasowy dziennik radjowy
20.00 Koncert symfoniczny W przerwie wiadomości sportowe
22.00 Feljeton literacki
22.15 Płyty gramofonowe
22.55 Komunikaty
23.00—2400 Muzyka taneczna

Wydawca B. Kowalski. Red. Odp. I. Przygoński Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41